DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: rocznie 12 złr; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 15 złr.; ćwierćrocznie 3 złr. 80 cent.; miesięcznie 1 30 ct. — Z przesyłką 3 razy w tygodniu: rocznie 12 złr.; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. w. a.

„TYGODNIK LWOWSKI“ (ilustrowany)
rocznie 8 złr.; półrocznie 4 złr.; ćwierćrocznie 2 złr.

Redakcya i administracya
pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Ekspedycya i ajencya inserat obok redakcyi w domu p. Majewskiego pod l. 31.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent. (oprócz opłaty stęplowej 30 ct. w. a.)
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty

Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Dodatek po każdej niedzieli lub święcie o godzinie 11tej przed południem.

Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 211. Niedziela dnia 13. września **1868.** — Elegiusza i Aureliusza bb. (rzym.) — Symona (grec.) **Rok II.**

Przyjęcie cesarstwa.

Cesarz austryacki a Król nasz wraz z dostojną małżonką zaszczyci swą bytnością kraj nasz za dni kilkanaście. Radość w skutek tych odwiedzin powszechnie objawiona, ma źródło swe w uzasadnionej nadziei, że monarcha poznawszy bliżej kraj berłu jego podległy, wysłucha życzeń ludności i wymierzy sprawiedliwość, o którą naród tak długo a bezskutecznie doprasza się u rządów.

Kraj nasz bądź przez swą reprezentacyę, bądź też po za jej obrębem, zostaje obecnie w opozycyi przeciw rządowi Jego królewskiej Mości — rządowi wyszłemu z łona obcej i wrogiej nam większości niemieckiej. Rozróżniając jednak w konstytucyjnej monarchii, , panującego od rządów parlamentarnych — będzie kraj serdecznie podejmować Króla swego, a równocześnie walczyć z rządem i z hegomonią niemiecką. Korona a rząd, to dwa czynniki odrębne; koronę witamy z rękoma otwartemi, o ile nas stać na to — lecz walki z rządem obecnym wcale nie zaprzestajemy; i przeciwnie pobyt cesarstwa nastręczy nam sposobność do wykazania należnych praw, których rządy nam odmawiają.

Dotychczas urzędy tylko krzątają się około przyjęcia gości dostojnych: Wydział krajowy i Rada miejska; podług naszego zdania jednak, nie powinniśmy się spuścić zupełnie na to urzędowe przyjęcie; cesarstwo bowiem są gościem całego kraju, więc też kraj cały, a w szczególe miasto nasze, powinno przyczynić się do przyjęcia, by nas nie trafił zarzut ze strony wrogów, że witaliśmy po „ukazu,“ że władze tylko i urzędowe korporacye przyjęciem się zajmowały, że tylko grosz z skarbony publicznej przyczynił się do uświetnienia. Ogół więc, cała publiczność, wziąć powinny udział w tej uroczystości.

Zastanawiając się nad sposobem przyjęcia i nad środkami, których użyć należy w celu zbliżenia się do korony i wykazania krzywd naszych, sądzimy, że przedewszystkiem co do formy zewnętrznej należy nam uwydatnić narodowość, polskość, by monarcha od pierwszej zaraz chwili to niezbite powziął przekonanie, że wstąpił na ziemię polską, różną od cislajtańskiej połowy. Następnie okazać należy dojrzałość naszą do samorządu, a to w ten sposób, że straż i bezpieczeństwo publiczne, niemniej utrzymanie porządku w własne weźmiemy ręce. Policya i wojsko niechaj nas pilnują — my zaś pilnujmy gości naszych i bezpieczeństwa publicznego. Podczas pobytu cesarstwa policya i wojsko drugorzędne niechaj zajmą stanowisko — w pierwszym bowiem rzędzie stanie straż obywatelska. Spodziewamy się, że ani rząd krajowy ani władze wojskowe temu się nie sprzeciwią i że przeciwnie, przyjmą takie oświadczenie obywatelstwa miejskiego nader przychylnie. Komu bowiem wiadomo, do jakich zajść nieprzyjemnych dają powód ci uniformowani przestrzegacze porządku publicznego, ten z pewnością odradzać będzie ich użycie podczas pobytu cesarstwa.

Co do sposobu przedłożenia prosb naszych, zgadzamy się na powszechnie przyjęty sposób wręczania petycyj przez umyślne deputacye. Sejm niezawodnie zawotuje adres i wręczy go koronie; Rada miejska przy osobnej audyencyi przedłoży cesarzowi swe potrzeby; a jeżliby obie te reprezentacye pominęły jaką okoliczność lub nie wypowiedzieli którą z potrzeb, to pozostaje droga wysłania osobnej deputacyi przez ogół mieszkańców.

By dopiąć powyż wykazanych celów, zawiązuje się, o ileśmy słyszeli, osobny komitet z obywateli miejskich złożony, który nie uwłaczając bynajmniej powadze i zakresowi działalności Wydziału krajowego i komitetu Rady miejskiej, przeciwnie idąc z temi ciałami reprezentacyjnemi ręka w rękę, uzupełniałby je niejako. Komitety urzędowe bowiem nie dotrą do tych miejsc, które są dostępne komitetowi obywatelskiemu i w ogóle nie zdołają rozwinąć tak wszechstronnej sprężystości.

O najmniejszych bowiem szczegółach przepomnieć nie można, jeźli celu głównego t. j. wykazania naszej odrębności i historycznej indywidualności dopiąć i w moc tegoż prawa nasze odzyskać chcemy.

Z rozlicznych przykładów przytoczymy jeden drobniejszy, który się wiąże z naszą tradycyą. I tak: Po rozbiorze Rzeczypospolitej istniała przy dworze konna gwardya polska, podobnie jak i węgierska; węgierska przyboczna dziś wznowiona, polskiej zaś niema, gdyż w Wiedniu Polaków niema. Nie czasy dziś na utworzenie gwardyi królewskiej, lecz straż przyboczna, obywatelska, powinna otoczyć osobę monarchy w kraju, podczas jego bytności, i wszędzie mu towarzyszyć. Pocóż wojska, pocóż huzarów lub ułanów? Komitet urządzający powinien i o takich pamiętać rzeczach i porozumieć się z komitetem krajowym, który zapewne nie omieszka wezwać i młodzież obywatelstwa miejskiego do uświetnienia przyjęcia. Wszędzie bowiem, gdzie stąpią cesarstwo, powinniśmy manifestować naszą narodowość i dojrzałość w samorządzie.

Dnia 4. przyszłego miesiąca wypadają imieniny cesarza; jak nam doniesiono, ma deputacya węgierska przybyć do Lwowa i złożyć królowi powinszowanie imieniem narodu; sądzimy przeto, że komitety nie zapomną również o gościnie dla Węgrów, z którymi łączą nes dzieje, i którzy mając dziś przeważny wpływ w monarchii, mogliby skutecznie przemówić za nami.

Sprawozdanie

z XII. posiedzenia Sejmu krajowego, dnia 12. września.

Posiedzenie otwarto o godz. 10¾. Sekretarz Pfeifer czyta protokół z ostatniego posiedzenia. Tyszkowski domaga się, ażeby w zapiskach stenograficznych z 2. września uczyniono w jego przemówieniu sprostowanie, gdyż całe sensa tam wydrukowane są mylne. Izba uznaje domaganie się Tyszkowskiego jako słuszne, i sprostowanie to będzie zamieszczone w protokóle. (Pokazuje się więc z tego, że biuro stenograficzne sejmu krajowego nie jest z tak wyborowych sił złożone, jak to usiłowano dowieść w zaprzeczeniu na jeden z nadesłanych nam artykulików, dotyczących nieudolności rzeczonego biura stenograficznego. P. r.)

Petycye świeżo nadeszłe do sejmu: Wyd. pow. Buczacz o zaprowadzenie ksiąg gruntowych; Wyd. pow. Trembowla o zmianę ustawy gminnej; Dobromil o zaprowadzenie starostwa powiatowego; nauczyciele z Jarosławskiego o polepszenie bytu materyalnego; Towarzystwo sadowniczo-ogrodnicze o zasiłek z funduszów krajowych—Ziemiałkowski wnosi, ażeby petycyę tę odesłano do komisyi budżetowej—Izba przyjmuje wniosek; Wyd. powiat. Grybów o gminę zbiorową, o księgi gruntowe, o polepszenie bytu nauczycieli; Sanok o gminy zbiorowe, i miasto Drohobycz o cofnięcie uchwały z 2go marca r. z. i nieobsyłanie rady państwa. Potem odczytano odręczne pismo namiestnika o nowy wybór delegata do rady państwa w miejsce Krzeczunowicza, który złożył mandat.

Poseł Kozakiewicz i kilkunastu ruskich posłów interpelują komisarza rządowego: dla czego dotąd nie uskuteczniono wyboru do sejmu z gromad wiejskich okręgu skałackiego i czy sprawców zaburzenia, które dwukrotnie przerwało wybory, podciągnięto do odpowiedzialności. Komisarz rządowy przyrzeka odpowiedzieć na najbliższem posiedzeniu.

Izba przystępuje do porządku dziennego. Trzecie czytanie ustawy o mytach na drogach niceraryalnych. Sprawozdawca Ławrowski czyta ustawę w tym tekscie, jakiśmy podali w sprawozdaniu z X. posiedzenia. Po odczytaniu poseł Golejewski wnosi, ażeby sprawozdawcę uwolnić od czytania ruskiego tekstu i nie nużyć go niepotrzebnem czytaniem. Marszałek sprzeciwił się temu (i zdaniem naszem bardzo słusznie, bo jak skoro pan hr. Golejewski nie uważał na znużenie sprawozdawcy i nie postawił wniosku, aby go uwolnić od trzeciego czytania ustawy w tekście polskim, i najspokojniej przez kwandrans słuchał, jak sprawozdawca z wysileniem słabego głosu czytał tekst polski, to nie należało pod błahym pozorem proponować uwolnienia sprawozdawcy Rusinów, od odczytania tekstu ruskiego, jedynie dozwolonego przy trzeciem czytaniu. P.r.) Ustawa w trzeciem czytaniu w tekscie polskim i ruskim została przyjęta.

Przedłożenie rządowe o nadzorach nad szkołami ludowemi odesłano do komisyi edukacyjnej. Wniosek wydziału krajowego o ośmiu stypendyach pedagogicznych. Sprawozdawca Pietruski. Po odczytaniu sprawozdaniu sejmu odesłał ten wniosek do komisyi budżetowej.

Następnie przystępuje Izba do specyalnej debaty nad wnioskiem o języku wykładowym na uniwersytetach.

Poseł Sanguszko powiada, że z przykrością zabiera głos, bo wie, że tem co powie, sprzeciwi się zapatrywaniu większości Izby. Zabierając głos przy specyalnej debacie nad §. 1., nie może on mówić o nim tylko, nie mówiąc o §. 2. (Głosy nie, nie, nie można!) Książe jednak powiada, że nie może o jednym mówić, bo on chce oba te paragrafy „ściągnąć“ w jeden. Zarzuca dalej szanowny poseł z większych posiadłości obwodu tarnowskiego, że większość sejmowa popada w te same błędy względem równouprawnienia języka ruskiego, w które popadają Niemcy względem nas, z tą tylko różnicą, że my to co czynimy, czynimy w dobrej wierze, Niemcy zaś w złej wierze. Wynurza się dalej szanowny mowca, że jest przeciwnikiem ustaw zasadniczych, które uchwaliła w grudniu r. z. rada państwa, że nie zgadza się z niemi, ale jak skoro konstytucya ta nas obowiązuje, to i on powołując się na któryś tam §. ustaw zasadniczych, którego zresztą nie pamięta (śmiech), gdzie jest mowa o równouprawnieniu, żąda zupełnego równouprawnienia języka ruskiego z polskim, a wyrugowania języka niemieckiego jako wykładowego i dozwolenie go jedynie jako cierpianego czyli tolerowanego; żąda dalej, aby tak jak sejm uchwalił niepodzielność kraju, nie wydawał innych ustaw dla języka wykładowego na wszechnicy lwowskiej a innego na krakowskiej, ale tu i tam wprowadził polski i ruski jako wykładowy. To co było koniecznem, gdy była mowa o języku urzędowym, ażeby jeden tylko język nim był, to bynajmniej nie da się zastosować do języka wykładowego na wszechnicach. Jeżeli przeciwnicy moi argumentują, że język ruski nie ma wyrobionej terminologii, książek naukowych etc., to je sobie wyrobi, a teraz w dobrze zrozumianym naszym interesie jest równouprawnić ten drugi szczep naszego narodu, bo ja mimo to jestem przekonania, że te dwa szczepy ruski i polski są jednym narodem. Zaklinam was więc moi panowie, kończy książę, abyście pamiętali, że na tych samych prawach słuszności, na któreście się powoływali, należy się i równouprawnienie Rusi. W konkluzyi tego obszernego przemówienia stawia poseł Sanguszko poprawkę tej treści, że tak w uniwersytecie krakowskim jak i lwowskim mają być wykłady polskie albo ruskie na wszystkich wydziałach, a język niemiecki dozwolony jedynie jako cierpiany.

Przemówienie to Sanguszki spowodowało ponowienie się wczorajszej walki językowej. Zabierali głos przeważnie mowcy polscy, i tak jak wczoraj zrobiliśmy zarzut Rusinom, że walczyli zużytemi i oklepanemi frrzesami, tak dziś ten zarzut trafić musi mowców z polskiej strony, którzy całym zapasem wystrzelanych już a więc próżnych argumentów, walczyli z stroną przeciwną i z księciem Sanguszką. Chrzanowski mówiąc o §. 1., z uwagi, że w §. tym mieści się główny przepis, odpierał zarzuty co do niekompetencyi sejmu, uczynione na XI. posiedzeniu przez komisarza rządowego, powoływał się on na precedensa te same, na które powoływał się na zeszłym posiedzeniu Zyblikiewicz, przeczył Sanguszce również argumentami Zyblikiewicza o niekwalifikacyi języka ruskiego do wykładów, i argumentacyą sprawozdawcy Tarnowskiego, że wykłady nie służą dla wykształcenia języka, że nie są środkiem do tego rozwoju, ale że do wykładów potrzeba języka wykształconego.

Kowalski twierdzi, że w §. 1. nie są uwzględnione stosunki faktyczne, że w §. tym mówiąc o wydziałach filozoficznym, prawniczym i lekarskim na obydwu wszechnicach, wdziera się sejm niejako w atrybucye Rady państwa i stanowi wydział lekarski, którego niema przy wszechnicy lwowskiej; zapowiada więc stosowną poprawkę co do tego punktu; co zaś do poprawki Sanguszki, to jakkolwiek imieniem swojem i swoich przyjaciół musi wynurzyć, że ich „switłyj kniaź duże zobowiazał“, i jakkolwiek poczuwają się do „szczeroj błagodarnosti“; to jednakże on wolałby w jego poprawce zamiast wyrazu „albo“ literę „i“—stawia zatem poprawkę tej treści: W uniwersytecie krakowskim mają być wykłady polskie dla wszystkich wykładów w języku polskim; w uniwersytecie lwowskim na wydziałach filozoficznym i prawniczym w języku polskim i ruskim.—Skrzyński donośnym głosem, tak że wywołał wesołość w Izbie i na galeryach, zażądał jeszcze głosu podczas mowy Sanguszki, zabiera go jednak dopiero po mowie Kowalskiego i oświadczając, iż nie będzie przemawiał ani za §. 1. ani przeciw niemu, odpiera tylko zarzuty Sanguszki i to z takiem uniesieniem, że Kowalski, któremu zrobił zarzut, że mówi po moskiewsku, prosi o powołanie go do porządku.

Potem przemawia Bataglia, c. k. sędzia powiatowy Pan Bataglia nie upatruje we wniosku komisyi równouprawnienia języka ruskiego, robi różnicę pomiędzy uniwersytetem Jagielońskim a lwowskim, gdzie jak twierdzi trzecia część słuchaczów słucha ruskich wykładów. Co zaś do braku książek, braku terminologii ruskiej, to wedle zdania jego (jako c. k. urzędnika, p. r.), sąd o tem i obmyślanie środków przysługuje c. k. rządowi, który ma dbać o to, podług jakich autorów i jakich książek mają być wykłady (śmiech).

Grocholski upatruje, że wszyscy mowcy, którzy przed nim mówili, fałszywie zrozumieli ustawę, ponieważ rozumieją, że to jest ustawa o języku wykładowym, tymczasem to jest tylko ustawa, która normuje, o ile języki krajowe mają być uwzględnione, bo sejm nie powiada, że ten a ten język ma być językiem wykładowym, tylko o ile języki krajowe mają być uwzględnione. Zwraca się potem mowca do Rusinów, i powiada, że niema dla nich potrzeby ustanawiać oddzielnych wykładów ruskich — że ich język jest niewykształcony, że ci zbiegi, którzy uszli z pomiędzy was po za Zbrucz, twierdzą sami, że wy nie macie sił, że wasz język jest nie wyrobiony. Niech ksiądz Gołowackoj na to odpowie.

(Odzywają się głosy z Izby o zamknięcie dyskusyi). Do głosu zapisani jeszcze: Sanguszko, Sapieha, Sawczyński i Ławrowski.

Sanguszko broni swej poprawki i znów powiada, że jeżeli rajchsrat którymś tam paragrafem zawarował sobie stanowienie o wszechnicach, czemu nasza mniejszość zapobiedz nie mogła, to on przecież sądzi, że prawo przyrodzone i prawo słuszności jest wyższe jak paragrafy rajchsratowe, bo te są sprzeczne z duchem prawa uchwalonego przez tenże rajchsrat o równouprawnieniu. Pomawia dalej Grocholskiego o stronne zdanie względem Rusinów i kończy, że jego poprawka polskie albo ruskie ma swoje znaczenie, więc się nie zgadza na poprawkę Kowalskiego *i* zamiast albo.

Adam Sapieha zwraca się głównie przeciw wnioskowi Sanguszki, odpiera jego mniemanie jakoby język ruski nie był równouprawniony w projektowanej ustawie, przestrzega, aby nie brać błędnych światełek za światło, i że trzeba rozróżnić

rzeczywistych reprezentantów Rusi od narzucających się. Marszałek upomina, że to nie jest ogólna debata tylko o §. 1. Ks. Adam odwołuje się do Izby, że jak skoro poprzedni mówcy mówili w tym przedmiocie, jemu przysługuje prawo odpierania tego o czem była mowa. Nikt jak Bataglia nie wykazał dobitniej, że ci panowie jak powstali przez rząd, tak jako dziecko rządowe chcą tylko przez pieczołowitość tego rządu żyć.

Mówicie Panowie o niezgodzie między Polską a Rusią; tej niezgody niema. Pójdźmy w kraj, weźmy masy ludu a ja wam pokażę setki, które się z polityką tych oto mniemanych reprezentantów Rusi nie zgadzają — i ich postępowanie potępiają — Ruś prawdziwa, lud ruski, będzie się tem kontentował, co mu dajemy — a każden przyznać musi, że nadawaliśmy mu te prawa, które windykowaliśmy dla siebie, a jeżeli to nie smakowało to nie nasza wina, bo my chcieliśmy i chcemy silnej wielkiej Rusi w zgodzie z nami, a tym oto reprezentantom chce się czego innego (brawa rzęsiste w Izbie i na galeryach). Nie wiem czy znajdzie się Rusin prawdziwy, któryby twierdził, że język ruski jest tą ustawą poniżony, że nie jest równouprawniony, czy tego równouprawnienia nie dajemy, to nic jaśniej, jak owe słowa w §. 2. tłómaczą. Nie wiem dlaczego odpierano tu ze strony przeciwnej zarzuty, że nie mają terminologii, książek etc. etc. etc. jeżeli powiadają, że mają, to tem lepiej, będą korzystać z §. 2, jeżeli będą słuchacze, będzie potrzeba wprowadzenia języka ruskiego do wykładów. O co tu chodzi tym panom? Mnie się zdaje, że im tu chodzi nie o mniejsze albo większe prawa, nie o język, ale im chodzi o zabieranie nam drogiego czasu przy tak krótkiej kadencyi sejmowej, o zabicie nas a postawienie na gruzach naszych czego innego. Z ich strony grozi nam niebezpieczeństwo, bo im tu chodzi o to, żeby nic nie zrobiwszy, pójść jak najprędzej do Wiednia, a tam zapewnie w Wiedniu Ruś znajdzie pomiędzy Niemcami środek cywilizacyjny w języku niemieckim! — (brawa!). My chcemy, aby Ruś rozwijała się, ale ta Ruś, która jest i chce być Rusią, ale nie ta Ruś, któraby się oddawała intrygom, aby siebie zabijać i nam szkodzić! — (brawo).

Poseł Ławrowski: Ja nie będę odpierał wszystkich zarzutów podniesionych tu przez szanownych mowców, to bowiem mogłoby nas zaprowadzić za daleko; ograniczę się na odpowiedzi na to, co poseł Grocholski wypowiedział, że przedmiotem obecnych obrad nie są zasady, jaki język ma być wykładowym na wszechnicach lwowskiej i krakowskiej, tylko że tu mowa o wyższej kwalifikacyi języka tego lub owego. Rzućmy okiem na sprawozdanie komisyi a przekonamy się inaczej. Na czele bowiem stoi: „Sprawozdanie komisyi edukacyjnej o języku wykładowym etc.“ Sprawozdanie więc komisyi i nasze obrady są nie czem innem tylko obradami o języku wykładowym na wszechnicach — i inaczej to się tłumaczyć nie da. Idźmy dalej, w §. 1 jako zasada wypowiedziana jest, że na wszechnicy tej i tamtej, mają być wykłady polskie dla wszystkich przedmiotów, w §. 2 jako wyjątek jest postanowienie dla ruskiego języka, nie jest to więc zupełnem równouprawnieniem. Co do zarzutów, że język ten, którym przemawiamy, nie jest językiem ruskim, ja pytam się: kto ma prawo o tem sądzić i o to dbać? My, czy wy?... Ja sądzę, że nam najwięcej na tem zależeć powinno — sejm nie jest zgromadzeniem gramatykalnem ani filologicznem. Sąd o tem zostawcie nam panowie.

Mówicie o tych, co za Zbrucz uciekli, ja o tem nie wiem że to są zbiegi, ale przypuściwszy to nawet, że tak jest, to przecież ci co zbiegli, języka z sobą nie zabrali. Ja jestem jurystą i wiem, że żaden z jurystów tam nie uciekł, zbiegło tam podobno kilka profesorów, lecz i cóż to dowodzić ma? Co do kwalifikacyi języka, to odpowiem panom, że terminologia prawnicza ruska stoi na równi z Polską. My w r. 48 kiedyśmy zaczęli wprowadzać język ruski, postępowaliśmy drogą systematycznej pracy i terminologię prawniczą układaliśmy na podstawie statutu litewskiego i ruskiej prawdy. W r. 1850 została wydana terminologia prawnicza ruska i od tego czasu tłumaczyliśmy wszystko, co się tylko pojawiło w dziedzinie prawa, na język ruski. Tłumacząc prawo cywilne posiłkowaliśmy się wszystkiemi środkami i oparliśmy to tłumaczenie na systemie porównawczym języków pobratymczych: polskiego, czeskiego i innych. W jurydycznym zawodzie mamy wszystko, co do wykształcenia młodzieży w tym fachu służyć może. Na zarzuty poprzedniego mowcy, że przedstawi nam setki te, które nam zaprzeczą, że nie jesteśmy reprezentatami Rusi, ja odpowiem, że mogę mu postawić na każdą setkę tysiączek, że jest inaczej, a najlepszym dowodem tego co do mnie, że zostałem powtórnie wybrany do sejmu przez tych samych, którzy mnie zaszczycili wyborem w 1szej sesyi sejmowej. Co do mnie, mogę panom zaręczyć, że nie uczyniłem jednego kroku o ten wybór, a jeżeli pomimo bardzo silnych contr-agitacyj dawni moi wyborcy powtórnie mnie wybrali, to dowodzi, że się zgadzali z mojem postępowaniem; mnie więc jako człowiekowi honoru przystoi szanować zdanie moich wyborców i stać na tem samem stanowisku, na którem stałem pierwej.

Poseł Majer, uznając, że mówcy poprzedni wszelkie argumenta jakie mogły przemawiać za wnioskiem komisyi w zupełności wyczerpali, a on nie zwykł powtarzać obcych zdań i myśli, odstępuje przeto od głosu.

Sawczyński lubo toż samo na wstępie wypowiedział co Majer, pozwolił sobie jednak mówkę popisową bardzo ładną i ognistą, lecz na nieszczęście w części powtórzoną z zeszłego roku, gdy był sprawozdawcą wniosku o języku w szkołach średnich, w części, wprawdzie innemi słowy, ale powtórrzoną za innymi mowcami.

Mowy Barewicza również obszernej i również ognistej a pełnej łacińskich cytat, treściwość niniejszego sprawozdania nie pozwala nam zamieszczać, tem więcej, że nic nowego nie zawierała.

Komisarz rządowy odpiera zdanie Grocholskiego, jakoby ustawa ta nie stanowiła o języku wykładowym, lecz tylko miała na celu unormowanie języków i ich kwalifikacye.

Sprawozdawca oświadcza, że byłoby to stratą czasu, gdyby chciał obszernie zbijać zdania przeciwników wniosku, odparłszy więc pokrótce zarzuty Sanguszki i Rusinów, zaleca przyjęcie ustawy w stylizacyi komisyi.

Poprawki wszystkie upadły. §. 1., 2. i 3. przyjęto. Przy §. 4. Kamiński postawił poprawkę, aby wolno było zdawać egzamina w tym języku, w jakim słuchacz życzyć sobie będzie, lecz sprawozdawca imieniem komisyi przyjął poprawkę Smolki „że egzamina zdawać wolno w jednym z języków wykładowych, wedle własnego wyboru.“ §. 5. i 6. przyjęto bez dyskusyi.

Ustawa ta, przyjęta i w 3ciem czytaniu, tak brzmi:

Ustawa o języku wykładowym w uniwersytecie krakowskim i lwowskim.

Zgodnie z uchwałą sejmu Moich Królestw Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księztwem, Krakowskiem postanawiam co następuje:

§. 1. W uniwersytecie krakowskim i lwoskim mają być wykłady polskie dla wszystkich przedmiotów na wydziale filozoficznym, prawniczym i lekarskim, z wyjątkiem historyi prawa niemieckiego, historyi języka niemieckiego, i literatury niemieckiej.

§. 2. Dotychczasowe wykłady ruskie w uniwersytecie lwowskim, pozostają nietknięte. Wprowadzenie języka ruskiego do wykładu innych przedmiotów, nastąpi w miarę możności i potrzeby.

§. 3. Docentom prywatnym zostawia się do woli wybór pomiędzy językami wykładowemi.

§. 4. Egzamina rządowe na wydziale prawniczym, egzamina kwalifikacyjne na nauczycieli szkół średnich, tudzież egzamina ścisłe na doktorów (rygorysa) wolno jest każdemu zdawać w jednym z języków wykładowych, wedle własnego wyboru.

§. 5. Ustawa ta wchodzi w życie z początkiem drugiego półrocza roku 1869.

§. 6. Wykonanie tej ustawy polecam memu ministrowi wyznań i oświecenia.

Przyszłe posiedzenie w poniedziałek. Porządek dzienny tego posiedzenia następujący: wybór członka wydziału krajowego z całego sejmu; 2gie czytanie wniosku wydziału krajowego o organizacyi i administracyi dróg krajowych i etat wydziału budowniczego. Sprawozdanie komisyi do wniosku rządowego o dzieleniu gruntów.

Posiedzenie zamknięto o god. $2^{1}/_{2}$.

Korespondencye.

Paryż 7. września.

(X.) Redaktor liberalnego (?) paryzkiego dzien. „La Liberté“, p. Emil de Girardin,* wbrew opiniom pokojowym przez resztę prasy liberalnej wyznawanym, propaguje otwarcie politykę srodze-wojowniczą. Eldorado dla życzeń pana Girardina są to granice Renu. I nie można odmówić mu pod tym względem pewnej zdrowej logiki; Francyi bowiem należy się sprawiedliwie kompensata za nadzwyczajne rozszerzenie się i wzmocnienie monarchii pruskiej, która po prostu oszukała rząd francuzki w r. 1866, a dzisiaj zagraża wyraźnie wpływowi i przewadze Francyi, w Europie. Taką kompensatę mogłoby stanowić naprzykład wskrzeszenie Polski, i wszyscy rozsądni a przyjaźni nam Francuzi, przyjęliby ją z uniesieniem; — lub też odzyskanie naturalnych granic Francyi z r. 1802, t. j. granic Renu. Ta ostatnia kombinacya, ma również bardzo wielu zwolenników, którzy w głębokiej nienawiści dla rządu pruskiego, zapominają o tem, że zawładnięciem nawet jednej piędzi ziemi niemieckiej, Francya popchnęłaby do Prus wszystkich Niemców południowych i przyspieszyłaby uzupełnienie prusko-niemieckiej jedności. Znakomity publicysta, lecz namiętny a przytem interesowany polityk, p. Girardin, nie może tego nie rozumieć. To też, gdyby od niego zależała decyzya, pozwalam sobie wątpić, aby za przedmiot wojny śmiał obrać odzyskanie brzegów Renu. Lecz pan Girardin pewnym jest zjednej strony, że mądry rząd francuzki za radą jego nie pójdzie; z drugiej zaś, że starając się odwrócić uwagę francuzką od Polski, robi przysługę rządowi moskiewskiemu, który naturalnie... musi się znać na grzeczności!? więc krzyczy w niebogłosy, że dla Francyi brzegi Renu są rękojmią niezbędną szczęścia i wolności, i że Polska umarła na zawsze!!

Ciekawą jest polemika, jaką redaktor „Liberté“ prowadzi z legitymistowskiem dzien. „La Gazette de France“. P. Girardin dowodzi, (jak mu zresztą jego powinność każe), że Polska umarła na zawsze, i że dla rządu francuzkiego myśleć o jej wskrzeszeniu, byłoby to chwytać się polityki awanturniczej. „Gazette“ zaś odpowiada, że Polska umarła tylko w wyobraźni p. Girardina, że mogła być odbudowaną w r. 1809 albo 1812, gdyby chciał tego Napoleon I. i w 1855 albo 1856 gdyby to było życzeniem Napoleona III., że wreszcie będzie jeszcze wskrzeszoną, skoro rząd teraźniejszy Francyi zmuszonym będzie powrócić do dawnych zasad politycznych z czasów od Henryka IV do Karola X. Na to znów p. Girardin, że nie tylko dynastya Bonapartych, lecz i Ludwik XIV i Ludwik XV wspierać Polski nie chcieli, a ten ostatni nawet nie odpowiedział na własnoręczny list St. Augusta, w którym tenże wzywał opieki Francyi i Anglii przeciw skoalizowanym na zgubę Polski sąsiadom, i dalejże powtarza znaną piosnkę „que la Pologne est morte etc., Gazeta zaś odpowiada między innemi, że w całej Francyi jeden tylko p. de Girardin jest tego zdania — i tak bez końca.

Ale nie pójdziemy za tą długą dziennikarską polemiką, która bądź co bądź dowodzi tego, że sprawa polska jest dzisiaj na stole europejskim, kiedy p. Girardin, po upływie czterech lat od daty kiedy po raz pierwszy zapraszał Europę na pogrzeb Polski, dzisiaj zmuszonym się widzi, ponowić zaręczenie swoje, że doprawdy umarła, i nikt mu jeszcze wiary dać nie chce! Wróćmy raczej do Renu, tj. do „cheval de bataille“ redaktora „Liberté.“ Owóż p. Girardin goraco pragnie Renu; żeby nie straszyć świata wielką wojną, daje najwyraźniej do zrozumienia, że zapewne ustępstwa (nie powiedziano jakie, ale któż się nie domyśli, że tu chodzi zawsze o tęż samą nieboszczkę(?) otóż że za pewne ustępstwa Moskwa sprzyjaćby mogła takowej aneksyi i nakłonić jeszcze ku temu Prusy(?!) Nie wchodzę w to, zkąd p. Girardin o zamiarach moskiewskich tak dobrze jest powiadomionym? — Lecz, że polityka Prus jest dla niego tajemnicą, przekonywa o tem dowodnie nawet to ostatnie jego twierdzenie. Bo gdyby rząd pruski przystał na odstąpienie Francyi granic Renu, straciłby od razu cały urok, jaki posiadać może nietylko u południowych, lecz nawet u północnych Niemców, którzy poszli na lep wielkiej niemieckiej jedności. Hr. Bismark zanadto dobrze zna usposobienie giermańskie, aby mógł przystać na Girardinowską kombinacyę. Mogą Prusy uledz sile, to prawda; ale chwilowe niepowodzenie opłaciłoby się im stokrotnie stanowczem przerzuceniem się wszystkich Niemców na korzyść pruskiej jedności i dałoby im prawo pokusić się nadto o oderwania od Francyi Alzacyi i Lotaryngii. Londyński „International“ dowodzi, że i ks. Napoleon doradzać ma cesarzowi wojnę o Ren (?) Ze wojna musi wybuchnąć najpierw nad Renem, o tem nikt nie wątpi; ale godzi się powątpiewać, aby się tam miała lokalizować, w razie zwłaszcza powodzenia oręża francuzkiego.

Pomimo zaprzeczeń dzienników berlińskich, okazuje się, iż w rzeczy samej trzej oficerowie sztabu armii fran. byli przyaresztowanymi w Prusach nadreńskich; powiadają nawet, że minister wojny marszałek Niel, zmienił już z tego względu bardzo energiczne noty z rządem pruskim.

Jenerał Niel, przewodnicząc radzie departamentalnej Aisne, powiedział przed kilku dniami, że w obecnej chwili jedna tylko Francya może prowadzić wojnę lub utrzymał pokój... lecz co z dwojga zrobi, wyjaśnić minister nie chciać, albo nie mógł. Pan Niel jest dzisiaj jedynym ministrem, który energią swoją, pracą i zacnością pozyskał dla siebie całą niemal Francyę. Wierzą tu w niego jak w świętą ewangelię. Jednocześnie obiega po Paryżu dość zresztą prawdopodobna pogłoska o świeżo zawartych aliansach: z jednej strony pomiędzy Moskwą, Prusami i Ameryką północną, z drugiej zaś pomiędzy Francyą, Austryą, Anglią i Włochami. Co do Stanów zjednoczonych, uroczyste zaprzeczenie w Rapperswyll konsula amerykańskiego, nikogo przekonać nie zdoła, że przymierze z Moskwą nie istnieje i istnieć nie może (?) Przeciwnie, zacząwszy od wizyty pancernej floty amerykańskiej w Petersburgu i przedaży rosyjskiej Ameryki, aż do starań obecnych admirała Farraguta wespół z jenerałem Ignatiewem w Konstantynopolu, o otworzenie Dardanellów i Bosforu dla okrętów amerykańskich i moskiewskich, wszystko ten alians zdaje się potwierdzać.

Kiedy o fakta skąpo, a raczej gdy się ich nigdzie nie można dopatrzeć, to żniwo prawdziwe dla pogłosek (kaczek dziennikarskich). Dlatego też czytelnicy winni przyjmować je z wielką rozwagą i oględnością. Do takich pogłosek wątpliwych zaliczyć wypadnie podobno, podane przez dzienniki angielskie wiadomości, o zachwianem jakoby stanowisku kanclerza państwa austryackiego, br. Beusta, i codzień rosnącej wziętości hr. Andrassy. Jużcić niema w tem nic tak bardzo niepodobnego... bo w polityce górą będzie zawsze zdolniejszy czy zręczniejszy, czy bardziej nawet wpływowy. Ale po co dodają też samo dzienniki, że koniec teraz prussofilskiej polityce barona Beusta? To mi się jakoś nie zdaje, i więcej w tem widzę złośliwej ironii, niż prawdy lub nawet prawdopodobieństwa.

Słynny redaktor „Latarni“, p. Rochefort, umknął powtórnie, i już pono na dobre, do Belgii. I nie dziwota, miał bowiem w perspektywie 29 miesięcy więzienia i jedno z drugiem do 25.000 fr. grzywny i kosztów procesowych. Słychać też, że hr. Aumale ofiarował mu gościnność u siebie w Anglii. Tymczasem laury p. Rocheforta skusiły znanego współredaktora „Figaro“, p. Ferragusa do wydawania tygodniowej satyrycznej broszurki „La Cloche.“ Zaczął p. Ferragus z umiarkowaniem, ale prenumerata szła licho; więc się rzucił do namiętnej krytyki, i wnet zainteresował publiczność do tyla, że 3. numeru wydrukowano już 60.000 egzemplarzy. Lecz również nastąpiła konfiskata broszury, a to naturalnie zwiastuje blizki proces.

Co to są igraszki losu? W wieku XV. Franciszek Foscari był jednym z najpotężniejszych dożów weneckich. Ostatni jego potomek Foscari stara się dzisiaj o posadę odźwiernego w przepysznym pałacu przodków swoich. Albo znów: nieboszczyk cesarz Maksymilian, będąc bezpotomnym, adoptował potomka dawnych cesarzów meksykańskich, ks. Iturbido. Po śmierci Maksymiliana i upadku imperyi, ks. Iturbido przybył do Paryża i założył niewielką restauracyę w Courbe-voic.

W Tuluzie niejaki ks. Latour wydał broszurę, w której przepowiada koniec świata (!) na rok pański 1921. Dalej, że Pius IX. ma skończyć po męczeńsku (?); po nim na stolicę Piotrową wstąpi jeszcze jedynastu papieżów (pierwszym będzie ks. Łucyan Bonaparte) i z tych ostatni doczeka się końca świata, którego przedśmiertne podrygi objawią się — przez zgniliznę wszelkich wód i przez to jeszcze, że wszyscy mężczyźni będą eunuchami (sic) Wówczas Pan Bóg przekona się, że to, co stworzył przed 6 tysiącami laty, nic niewarte. Zniszczy więc tę niefortunną robotę i zabierze się potem do innej, udoskonalonej — ma się rozumieć — pracy nad stworzeniem nowego świata. Trudno się nie roześmiać z takich bredni, które w razie nawet, jeśli ksiądz Latour zachował zdrowe zmysły, dowodzić mogą chyba tego, że kler francuzki zwątpił o sobie, i że postrachem chce jeszcze próbować nawrócić ku sobie naiwniejszych. Mnie się atoli zdaje, że ks. Latour przepowiednię swoją wyśnił po sutej kolacyi, zroszonej winkiem, do którego nie domięszał wody, aby go nie popsuć, i dla tego to przepowiada, że woda stanie się cuchnącą, i od dziś już ma do niej obrzydzenie. W tym samym mniej więcej guście dałoby się może wytłumaczyć i owo cudaczne przeobrażenie mężczyzn, które ma być zwiastunem blizkiego końca świata; ale wolę to zostawić domyślności łaskawego czytelnika.......

Telegramy przyniosły wiadomość o częściowem pseudorozbrajaniu się Prus i Moskwy. Chcą widocznie znaglić rząd francuzki do wykazania się ze swojemi zamiarami. Wiadomo prócz tego, że Moskwa do wojny jest nieprzygotowana, i rusyfikacya Polski idzie dotąd oporem. Prusy zaś niczego bardziej nie pragną na teraz, jak przetrawić w spokoju zabsorbowane dotychczas anneksye niemieckie i duńskie i poprawić tymczasem iglicówki, którym trudno będzie iść w zawody z szassepotami.

---

*) Wiedeński korespondent „Czasu“ za wiele doprawdy robi honoru p. Girardin, mieniąc go ajentem Tuileryów i Palais Royalu. Gdyby tak było, nie zapłaciłby on 10.000 fr. kary za przestępstwa prasowe. Zresztą wiadomem jest całemu Paryżowi, że od dawnego bardzo czasu, nie widuje się on nawet z ks. Napoleonem, który używał go wtenczas tylko, kiedy trzeba było podtrzymywać w dziennikarstwie sprawę własną. Teraźniejszą kampanię reńską p. Girardin prowadzi z własnej ochoty i dla przypodobania się dalekiemu wschodowi, dla którego błąd taki rządu francuzkiego byłby bardzo pożądanym.

Wiadomości polityczne.

Austrya i Węgry. Przedwczoraj jeszcze przyniosły nam dzienniki wiedeńskie wiadomość o liście jenerała Türra do posłów sejmu galicyjskiego, w którem to piśmie upominać niby miał jenerał Polaków, ażeby ciż zaniechali pozostania i nadal w opozycyi przeciw rządowi, bowiem polityka takowa zgubną jest wielce nie tylko dla samej Galicyi, ale i dla całej monarchii austryackiej. Znając pochopność dzienników wiedeńskich do tendencyjnych kłamstw i tym podobnych bąków, nie podawaliśmy też dlatego wiadomości tej w „Dzienniku“—i istotnie nie omyliliśmy się w naszych domysłach, bowiem okazało się, iż w doniesieniu tem i słowa niema prawdy. Mając właśnie pod ręką cały ów list Türra, przytoczymy tu dosłownie te miejsca, które nas dotyczą, a zobaczymy że nietylko zupełnie mylnem, ale poniekąd zupełnie przeciwnem było owo doniesienie gazet wiedeńskich. Oto są słowa listu: „Pomiędzy Chorwacyą i Węgrami nie mogło przyjść tak długo do zgody, pokąd aż reprezentanci obu tych krajów nie zgromadzili się w drodze konstytucyjnej i nie omówili dokładnie obopólnych swych interesów. Również jest przeto ważnem i potrzebnem, ażeby Czechy, Morawia i Galicya w drodze konstytucyjnej porozumiały się z Austryą względem wszystkich autonomicznych spraw krajowych, i coby się potrzebnem i możebnem okazało, ażeby to zmieniły. Prawdziwa autonomia w Peszcie pomiędzy Węgrami a Chorwacyą, i podobnie zupełna autonomia i ugoda z Czechami, Morawią i Galicyą — a zyskamy wszyscy, pojedynczo i razem na siłach i będziemy na tedy w stanie, tak zewnętrznych jak i wewnętrznych odeprzeć nieprzyjaciół.“ I niechże tu kto teraz szuka owej tendencyjnie przez dzienniki wiedeńskie insynuowanej myśli!

Wobec opozycyi posłów czeskich, morawskich i lublańskich, nie widzą Niemcy innego już środka do zamaskowania niedołężnego dzisiejszego systemu rządowego, jak tylko ten, iż z kraików czysto-niemieckich albo mięszanych, gdzie jednak udało się im być w większości, wysyłają jak najszumniejsze adresy zaufania do ministerstwa Przedlitawii. Ależ i tu nawet nie idzie im jakoś sporo, i tu natrafiiają jeszcze na silne przeszkody. Tak n. p. w Styryi, gdzie Niemcy są w znacznej większości, zamierzyli ci ostatni wystosować adres dziękczynny za obecną konstytucyę, nad którą jednak kwestyą rozpoczęły się obecnie w sejmie styryjskim zanadto żywe rozprawy i spory — Słoweńcy bowiem [którzy są w bardzo znacznej mniejszości] zupełnie inaczej zapatrują się na tę sprawę. Posłuchajmy jak na posiedzeniu sejmu w Gracu [dnia 9. b. m.] mówił ich przywódca Herman: „Jedynie tylko dyplom październikowy uszczęśliwić mógł autonomiczne narody. Tymczasem liberały wywołali kwestyę religijną—z drugiej zaś strony uchwalili centralizm i dualizm. I tak chcą tylko germanizować i „antikonkordatyzować,“ Słoweńców zaś za drzwi wyrzucić. Rada państwa i jej uchwały, są tylko dla nas zaoktrojowane, dlatego też walka teraźniejsza Czechów przeciw radzie państwa, któraby wszystko chciała podbić, jest całkiem legalną. Wolność prasowa istnieje tylko dla Niemców, którzy z prawdziwą zwierzęcością napadają Słoweńców..,.. Wszystkiemu temu zapobiedz tylko można, jeżeli się Słoweńcy oddzielą od Niemców i połączą w narodową i polityczną indywidualność... Austrya odrodzić się tylko może przez nadanie krajom należnych i praw, wszelki zaś opór nie doprowadzi do niczego... Dlatego też powtarzam jeszcze raz: niechaj Austrya zmieni dotychczasową swą politykę, i niechaj ugodzi się z Czechami i ze wszystkiemi narodami Austryi.

Polska. Uchwała walnego zebrania katolików, tych dni zapadła w Bambergu, tycząca się Polski, brzmi jak następuje:

„Męczony kościół w Polsce odwołuje się daremnie przez usta Ojca św. do do sumienia mocarstw europejskich. Lud niemiecki, który narodowi polskiemu winien rzeczy tak wielkie, powinen najwięcej ubolewać nad ciężką niedolą spełnioną na tym narodzie, i nie sposób, ażeby przypatrywał się niesłychanym okropnościom, które tamże spełniają się. Walne zebranie zatem wzywa mianowicie wszystkie pisma publiczne, aby pamiętały o cierpieniach Polski i upominały rządy o ich obowiązkach.“

W Kijowie pozwolił rząd założyć bank handlowy, a za pozwoleniem ministra skarbu może on zakładać filie i w innych miastach cesarstwa. Kapitał zakładowy wynosi milion rubli, ale za zgodą akcyonaryuszów i po zawiadomieniu ministra skarbu, można go będzie podnieść do półtrzecia miliona, wyżej zaś za oddzielnem pozwoleniem rządu. Założycielami banku są: Bezak, Benardaki, Bekkers, Władysław i Aleksander Braniccy, Brodzki, Cichocki (czy Tychodzki), Enni, Ginsburg, Al. i A. Gudim-Lewkowicze, Jaroszyński, Kallir, Kudaszew, Michajłowski, Obrezków, Poniatowski, Popow, Marya Potocka, Rafałowicz, Rosenberg, Sanguszko, Sielecki, Tarnowski, Tolly, Weinsztein, Winogradzki, Włastielica, Funduklej. Szater, Szczerbackoj. Sami więc Moskale (!)

Francya. Pojawiła się w kołach rządowych myśl kongresu, który jak mówią, cesarz Napoleon uważa za rzecz niezbędną, jeżeli pokój ma być na seryo utrzymany. Na kongresie tym przedłożony będzie wszystkim państwom projekt rozbrojenia, który poruszonym został w ministerstwie spraw zagranicznych przez pruskiego ambasadora. Książe Metternich, który od kilku dni z cesarzem częste miewa konferencye jest także za rozbrojeniem. Francya jest równie częściowo za pokojem, z wojska gwardya ruchoma narodowa nie ma wiele skłonności do wojny. Czy jednak przyjdzie do kongresu, czy projekt ogólnego rozbrojenia zostanie przez inne mocarstwa przyjęty, i wykonany, trudno przewidzieć; bo jeżeli większa część państw potrzebuje istotnie pokoju, to ogólna sytuacya jest jednakowoż bardzo niepewną. Z dotychczasowych kroków poczynionych w interesie rozbrojenia domniemywają się, że między Prusami i Francyą tylko porobiono kroki do porozumienia. W kołach dyplomatycznych państw europejskich dotąd nic nie zaszło, coby dowodziło coś przeciwnego pokojowym żądaniom. W urzędowych dziennikach tak francuzkich jak i pruskich panuje zgoda w zapatrywaniu się na sprawy polityczne a „Constitutionnel“, który dawniej zawsze twierdził, że rząd pracuje nad utrzymaniem pokoju, kładzie od pewnego czasu nacisk, że i naród pragnie pokoju.

Dalej twierdzi ten dziennik, że między rządem francuzkim i włoskim toczą się rokowania o zgodne porozumienie, jakoteż że z dworem angielskim panuje zgoda, stanowiąca podstawę polityki pokojowej.

Odwiedzającemu cesarzowi z synem obóz pod Chalons, okazało wojsko tak serdeczne przyjęcie, że cesarz był mocno wzruszony.

Próby, które robiono z włoskiemi pancerzami dowiodły, że te nie wstrzymują dostateczne siły strzałów.

Włochy. Rząd włoski zażądał w urzędowy sposób cofnięcia wojsk francuzkich z państwa kościelnego. Menabrea przesłał bowiem gabinetowi tuileryjskiemu notę, w której wyraża, że gdy na mocy ugody wrześniowej Włochy obowiązały się część długu papiezkiego spłacić to ze strony rządu francnzkiego cofnięcie wojsk okupacyjnych zawarowane zostało; gdy dalej ta ugoda jest obowiązującą, i Włochy swe warunki dopełniły, tedy koniecznością jest, by i Francya raz już wojska swoje z państwa kościelnego wyprowadziła, tymbardziej, że spokój i bezpieczeństwo rządu papiezkiego niczem nie są zagrożone, i że rząd włoski wszelkie daje zabezpieczenie nietykalności Rzymu. Tymczasem widmo strachu zaczyna znowu opanowywać kuryę rzymską, która przewiduje, że z chwilą wyjścia wojsk francuzkich nowe niebezpieczeństwa grożą istnieniu państwa kościelnego. Tę obawę rozgłasza światu dziennik „Monde“ twierdząc, że na dniu 22. września jako w rocznice przeniesienia stolicy Włoch do Florencyi, wybuchnąć mają w Turynie zaburzenia lub przynajmniej demonstracye; dalej, że Garibaldi ma zamiar udania się do Neapolu, gdzie chce podnieść sztandar powstania przeciw rządowi, co ma w związku stać z otwarciem kongresu pokojowego w Bernie; Mazzini ma się znajdować w Genui, a że rząd obawia się Garibaldego, wnioskować można, że granice południowe Włoch i Kaprerę ściśle strzeże, nie mogąc odgadnąć jego zamiarów.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Mianowania. Najjaśniejszy P. najw. postanowieniem z dnia 16. sierpnia b. r. zatwierdza wybór E. Szczepańskiego sędziego powiatowego na zastępcę prezesa rady powiatowej gorlickiej, a Maksymiliana Hubickiego na zastępcę prezesa rady powiatowej myślenickiej.

* Gmina lwowska izraelicka rozpisuje konkurs na trzy posady nauczycielskie dla przedmiotów wykładać się mających w języku polskim, w szkołach ludowych żydowskich.

* Komisya wysadzona przez radę miejską w celu obmyślenia odpowiedniego przyjęcia cesarza, niekoniecznie dogodne wybrała miejsce na bramę tryumfalną, która zbudowaną być ma między „zajazdem pod Tygrysem“ a narożnym domem, gdzie sklep Gablenca. Jest to na skręcie ulicy, tak że przejeżdżający będą ją z dala częściowo widzieć, przez co tylko traci efekt właściwy.

---

* Dziś w ogrodzie jezuickim wielki wieczorny koncert, na którym muzyka wojskowa pułku 41. odgrywać będzie najnowsze kompozycye i najulubieńsze narodowe melodye, między innemi „wieniec galicyjski“.

TEATR.

W piątek przedstawiono po raz pierwszy tak zwany obrazek spółczesny w 3 aktach przez W. W. p. n. „Dwie Zosie“ i wodwil „Piosnka Wujaszka“. Osnowa pierwszej sztuki dotyczy obecnych stosunków społecznych i mogłaby rzeczywiście interesować publiczność, gdyby autor umiał rozwinąć myśl i akcyę sztuki. P. Jagielnicki pretendent na marszałka, wszelkiemi silami stara się o pozyskanie głosów na wyborach, i prócz swoich zauszników namawia córkę Zosię, aby wpłynęła na Barskiego, którego sądził być przyszłym zięciem, iżby tenże na niego głosował. Tymczasem Barski przy wyborach występuje wręcz przeciw Jagielnickiemu, a marszałkiem zostaje kto inny. Jagielnicki pociesza się przynajmniej tą myślą, że Barski będzie jego zięciem; lecz i tu doznaje zawodu, bo Barski oświadcza się o rękę siostrzeniey pana J., drugą Zofię. Wypadek ten powoduje zamieszanie w domu: Zosia córka pana J., która kocha się w panu Barskim, wyrzuca kuzynce swej Zofii, że ją zdradziła, pani Jagielnicka chce ją wydalić z domu, a córkę swą oddaje kuzynowi swemu Próchnickiemu rozpustnikowi, który tylko dla posagu się żeni. Wdaje się w tę sprawę p. Korecki, przyjaciel Barskiego, a przedstawiwszy Zosi w jak nikczemne wchodzi związki, sam siebie nastręcza za męża i... otrzymuje pozwolenie. Próchnicki na tę wiadomość chce wyzwać na pojedynek Koreckiego, lecz ten uczyniwszy mu propozycyę kilku tysięcy złr. na zapłacenie długów — załatwia rzecz! Próchnicki odstępuje, rodzice zezwalają, i zasłona spada. Autor miał pole do rozwinięcia talentu, lecz nie podołał zadaniu. Sceny pojedyńcze wcale nieźle narysowane i nawet z pewnym humorem, jednak całość rozwlekła, tok rzeczy chropowaty, doprasza się przerobienia, mianowicie zaś opuszczenia scen dramatycznych nienaturalnych, a psujących całość. Charaktery marszałka i w ogóle powiatowszczyzny całej, dobrze są nakreślone.

Mamy nadzieję, że autor na przyszłość ominie usterki, jakich się tu dopuścił. W obudwóch sztukach wszyscy artyści z jak największem zadowoleniem publiczności odegrali swe role.

Czerniowce 8. września 1868.

(Y.) Sejm bukowiński natężywszy się unieważnieniem wyboru p. Schönbacha, oddaje się już od tygodnia słodkiej drzemce, którą zapewne przez wzgląd na nader krótki czas przeznaczony dla obrad i przez wzgląd na ogromny nawał zaczętej od lat kilku pracy — nie tak prędko przerwie. I dobrze czyni; pocóż tu się daremnie natężać, pocóż staczać ustawodawcze boje, kiedy kraj jest przekonanym, że obecna większość sejmowa tylko na jego niekorzyść pracuje, że c. k. biurokracyi połączonej sojuszem z „dackimi narodowcami“, a rozwielmożnionej wspaniale w parlamencie księztwa Bukowiny, o nic innego nie chodzi, jak tylko utrzymać się przy bachowskim przywileju, nadającym jej samodzierstwo władzy krajowej ku tępieniu prawdziwej wolności i „zachcianek“ autonomicznych, nie mniej ku gnębieniu rzeczywistych objawów narodowego życia.

Chodzi wprawdzie wieść pomiędzy ludem, aczkolwiek bardzo niepewna i wątpliwa, że w czasie tej drzemki ma panować w pojedyńczych sejmowych komisyach coś na kształt ruchu, że nasi ojcowie nie żartem myślą już o projekcie wypracowania prawa o reprezentacyi powiatowej, że prawo gminne, ułomne i niedostateczne jak każdy utwor tutejszo-krajowych biuralnych hemoroidaryuszów, ma podledz rewizyi i niektórym małoznaczącym zmianom, dalej, że komisya szkolna normuje wielojęzyczność bukowińską ze względu na przyszłą reorganizacyę szkół, że w końcu tak zwany „bauausschuss“ tutejszego sejmu przygotowuje się ze wszystkich sił, ażeby kraj uszczęśliwić załataniem kilku dziur mostowych i naprawą wybojów w drogach — oczywiście na koszta budnych gmin.

Jednakże wszystkie te blade wieści nikną jak gwiazdy w obec słonecznego blasku, przed czynem doniosłym szanownej komisyi szkolnej, która w swojej wspaniałomyślności uważała za niezbędne uznać język niemiecki za krajowy na Bukowinie i tym sposobem nadać mu oficyalnie wszelkie prawa pasożytnego krzewienia się u nas, — nikną one zupełnie w obec nadciągającej burzy propinacyjnej, która nie długo ma zaniepokoić salę sejmową.

Inicyatywa kwestyi propinacyjnej wyszła z łona obywateli wiejskich, którzy zwołali dwukrotnie walne zgromadzenie, debatowali ogniście, hałasowali jeszcze bardziej, a w końcu przygłuszywszy „czerwonych“ występujących przeciwko wynagrodzeniu, wybrali nielegalnie komitet ad hoc, któremu poruczono dalsze kierownictwo sprawy z tem życzeniem, że niech sobie szanowny komitet robi, co chce — byle tylko słusznym wymaganiom dobrego apetytu po strawionej indemnizacyi pańszczyznianej dobrze odpowiedział. . . . .

Komitet zachwycony ślepem zaufaniem, uznając doniosłość tego: „być, albo nie być“ dla bardzo wielu, którzy żyjąc wesoło nieco „się zaszargali“, pracował niezmordowanie, zużył dużo spirytualnych swoich zasobów, spisał się na rozmaite projekta na nic — końcem końców stanęło na tem, że postanowił się udać w drodze petycyjnej do rządu, ażeby tenże raczył przedłożyć sejmowi wniosek zniesienia za grube wynadgrodzenie prawa propinacyjnego.

Już sama myśl tego arcy-lojalnego kroku napawała błogą nadzieją komitet, że mimo trudności zdoła on wyjść zwycięzko z wyprawy wódczanej, która dla nowych Jazonów uśmiechała się wdziękami złotego runa; tymczasem stało się inaczej: już na zgromadzeniach, gdzie spodziewano się, że gołębia zgoda w imię wspólnego interesu skupi wszystkich pod jeden sztandar — powstali jak Fenix z popiołów „czerwoni“, „młodzi ludzie“, którzy mając na sercu jedynie dobro kraju i dobro gmin — śmieli stanąć w opozycyi przeciwko „uprzewiliowanym“ i dowodzili w „libertyńskich“ mowach, że obywatelom nie należy się wynagrodzenie.

Opozycyjna ta miejszość, zakrzyczana gwałtownie na zgromadzeniach, umiała jednak zręcznie zaagitować pomiędzy obywatelstwem, że kiedy przyszło do zbierania podpisów na petycyę do rządu — zdołał komitet mimo największych wysileń zaledwo znaleść 50, którzy odważyli się i podpisali cyrograf bez namysłu. Nie zrażony niepowodzeniem, prowadził on dalej dzieło i wysłał spiesznie swój „unterthäniges Bittgesuch“ opatrzony podpisami zaledwo czwartej części interesowanych, do ministeryum.

W najnowszym czasie przyszła odmowna odpowiedź z Wiednia, motywowana tem, że ministeryum nie jest w położeniu preokupować sejm krajowy, w którego zakres działania wchodzą podobne kwestye, że zatem nie do rządu, ale do sejmu należy udać się z prośbą; tym sposobem okazało ministeryum więcej uwagi i poszanowania dla autonomicznych instytucyj, aniżeli panowie petenci, którzy kategorycznym środkiem, rozkazem z góry, pragnęli rozwiązać sprawę, cały kraj żywo obchodzącą, na swoją tylko korzyść.

Odmowna odpowiedź ze strony rządu sprawiła nie mały popłoch w gremium komitetowem, które na ostatniem swojem posiedzeniu uchwaliło: zanieść petycyę powtórną nie do ministeryum, ale już tą razą do sejmu krajowego.

Co się stanie, trudno jeszcze teraz przewidzieć — w swoim jednakże czasie nieomieszkamy donieść o dalszym przebiegu tej spekulacyi, dotychczas bardzo fatalnie prowadzonej.

W końcu pozwolimy sobie szanownemu korespondentowi (V) „Gazety Narodowej“, który na wielkę pociechę wszelkiego rodzaju c. k. kołtunów tak skrzętnie pracuje w winnicy „Narodowej“, odpowiedzieć słów kilka na jego naiwne argumenta, wymierzone przeciwko „Dziennikowi lwowskiemu“.

Nie dziwimy się bynajmniej, że pan (V.) jako c. k. urzędnik, zależny od p. Myrbacha, widzi w nim po ukazie subordynacyjnym ideał konstytucyjnego rządcy i zdumiewa się, jak przynależy dla pachołka, jego wspaniałomyślnemi czynami — czynami, które usiłują nasz kraj uszczęliwić czysto niemiecką cywilizacyą w duchu „Neue freie Presse“; — nie dziwmy się szanow. korespondentowi bynajmniej, gdyż zależność ma swoje żelazne prawa i każe każde „wolnodumstwo“ uważać za „staatsgefärlich“. Pozwolimy sobie jednak bardzo wątpić, że pan (V), jak to sam z dumą powiada — pisze „prawdę“, gdyż każdy wolny człowiek, który czytał wydany przez p. Myrbacha okólnik do nowych naczelników powiatowych, nie znalazł w nim tej „wielkiej znajomości stosunków tutejszych“, ani też, „że z każdego słowa tchnie najszczersza chęć i duch najliberalniejszych pojęć“ — a mniej jeszcze przyszedł do przekonania, że „wszelka ociężałość biurokratyczna ma odtąd ustąpić, a na to miejsce ma w życie wejść stosunek przyjaźni (!) i zaufania(!!)“ (dosłownie z „Gazety Narodowej“ z d. 5 września) „uzasadniony na wzajemnym szacunku“.

Szydło z worka nadto wyłazi, ażeby ktokolwiek mógł ową „podmiotowość szanownego pana (V.) inaczej rozumieć, jak za rzeczywistą podmiotowość, która zna karby regulaminu służbowego.

Ostatnie wiadomości.

Semlin 11. września. Jutro ma tu przybyć z Pesztu sądowa komisya z ks. Aleksandrem Kara-Dziordżewiczem, w celu konfrontacyi tegoż, którą uznano za konieczną.

Florencya 10. września. Minister robót publicznych hr. Cantelli, objął tymczasowo tekę ministerstwa spraw wewnętrznych.

Paryż 11. września. „Monitor“ donosi o wczorajszej rewii w Chalons. Cesarz wyraził jenerałowi Leboeuf swoje zadowolenie z zachowania się wojska i z dokładności jego poruszeń. Odjazd cesarza nastąpi dopiero dzisiaj.

„Monitor“ powiada, że wystąpienie Cadorny i tymczasowe zastąpienie jego przez hr. Cantelli, nie jest wcale godnym uwagi zwrotem w wewnętrznej polityce gabinetu Menabrei.

Londyn 11. września. Lord Stanley i poseł Stanów zjednoczonych, Reverdy Johnson, mieli wczoraj pierwszą konferencyę w sprawie okrętu „Alabama.“ Johnson otrzymał od Sewarda zupełne pełnomocnictwo do przeprowadzenia ugody.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie
dnia 12. września 1868.

	Płacą zł.	Płacą kr	Żądaj. zł.	Żądaj. kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	210	25	211	—
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	186	75	188	—
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr. 40%	—	—	—	—
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	71	50
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. wm. k. (bez kuponu)	78	20	78	70
„ „ „ „ „ ww. a. (bez kuponu)	74	50	75	—
„ „ banku hypot galic. (bez kuponu)	86	10	86	50
Obligi indemnizacyjne galic.	66	30	66	70
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	100	50	101	50
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	—	—	—	-
„ „ „ „ „ II. „	89	25	90	—
„ „ lwowsko-czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	39	5	44
Dukat cesarski	5	43	5	47
Napoleond'or	9	14	9	23
Rubel srebrny rosyjski	1	74	1	78
„ papierowy rosyjski	1	56	1	57
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	68	1	69
Półimperyał rosyjski	9	35	9	44
Srebro	112	50	114	—

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 12. września.	złr.	kr.
5% Metaliki	57	75
„ z procent. z maja i listopada	58	—
5% Pożyczka narodowa	61	90
Losy pożyczki z roku 1860	82	90
Akcye banku wiedeńskiego	717	—
„ „ kredytowego	209	30
Londyn 10 funtów szterlingów	115	50
Srebro	113	—
Dukat pojedynczy	5	48

Gospodarstwo i handel.

— Lwów dnia 11. września 1868. Mierzyca pszenicy 4·15, żyta 3·12, jęczmienia 2·30, owsa 1·37, hreczki 2·60, prosa 2, grochu 2·60, kartofli 0.80, cetnar siana 1·1, słomy okłotowej 0.88, sąg dzewa bnkowego 10·40, sosnowego 7·34.

— Księgousz w skutek przemycania bydła z Rosyi na nowo w kraju się zjawił.

Do 31. sierpnia dotknęła ta zaraza następujące miejscowości: Zakomarze i Pitrycze (starostwo złoczowskie), Czechy, Toporów, Łopatyn, Bajmaki (starostwo brodzkie), Maydan nowy, Pustalniki, Monasterek, Dmytrow, (starostwo ksmienieckie), Mowa wieś, Kataryniec, Czułowiec (starostwo rudzkie), i Czyżyków (starostwo lwowskie).

Z 637 sztuk chorego bydła wyzdrowiało według wykazów urzędowych 38, padło 361, ubito 182, pozostało zaś jeszcze chorych 56. Ubito także 114 sztuk bydła podejrzanego o zarazę.

— Wywóz winogron z Węgier, który się zaczął dopiero przed trzema laty, nabiera ogromnych rozmiarów. Jedno towarzystwo podjęło się wysłać w r. b. do Rosyi 140.000 funtów, gdy takież inne towarzystwo 33 cetnarów tygodniowo do Berlina wysyła.

— Pewna angielska gazeta gospodarska radzi gospodyniom, kurczętom młodym i staremu drobiowi kurzemu w razach choroby, dawać cebulę drobno siekaną z mąką raz albo dwa razy na tydzień do sytości. Szczególnie skuteczną okazała się cebula u kur na zranienie i zapalenie gardziela, oczu i głowy.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 11. września.

PP. hr. Dzizduszycki Stanisław z Kołomyi, Kellermann Józef z Tłyniczy, Zaharyasiewicz Marc. z Woryniowa, Bieniak Józ. z Sierakowa, Jakubowicz Józ. z Kurzan, Jasiński Konst, z Rosyi, Truskolawski Leon z Jasienicy, Sunkowski Emanuel urzęd. minist. z Wiednia, Dąbski Arnold i Łebiński Józ. z Poznania, Tretter Hilary z Laszek, br. Szymonowicz Ign. prezyd. sen. najw. sądu Wiednia.

Poszukuje się do kupienia.
Majątek ziemski w cenie 20 do 30.000 złr. w. a.
Dokładne opisania uprasza się pod adresą. 868 1 4
Edward Alex Schwarz w Pradze.

Tymczasowe
OZNAJMIENIE
Teatr Bergheera,

z pojawianiem się duchów i upiorów, któren przed kilkoma laty tutaj sobie na największą pochwałę zasłużył, rozpocznie z początkiem przyszłego miesiąca szereg przedstawień, składających się:

— Z plastycznie ustawionych widoków, mechanicznie, ożywionych ruchomych figur, fizyczno hydraulicznych experymentów, obrazów mglistych, automatów, produkcyj magicznych, i niewyrównanych pojawień duchów i upiorów. — 869 1 2

LONDYŃSKI SKŁAD
HERBATY KAWY i RUMU

we Lwowie w głównym rynku pod l. 54 u Juliusza Adama,
poleca się jako najlepsze źródło do nabycia dobrej HERBATY, KAWY, RUMU, przytem CUKRU, LIKWORÓW, WINA, CZEKOLADY, i t. p. po cenach bardzo przystępnych;
tudzież przyjmują się zamówienia i obstalunki dla
Bióra spedycyjnego i zakładu posługaczy
„EXPRESS“
na przeprowadzenie mebli i t. p., przesyłek towarów we wszelkie okolice i t. d., do najlepszego i najtańszego wykonania.
853 4 12

Nr. 3101.
Obwieszczenia.

Ces. król. Sąd powiatowy w Stryju podaje do publicznej wiadomości, że na zaspokojenie wywalczonej przez Franciszka Korobkiewicza, przeciw Konstantemu Tokarnickiemu, sumy 210 złr. w. a. z procentem 4% od dnia 17. listopada 1858, bieżącym, kosztów sądowych i egzekucyjnych w iloście 4 złr. 92 ct., 4 złr. 87 ct. i 3 złr. 50 ct. w. a., *publiczna przemusowa sprzedaż nalezycie opisanego i oszacowanego prawa do nabycia własności ¼ części połowej realności nr. 149 w Stryju* dłużnikowi Konstantemu Tokarnickiemu przysłużającego — w trzech terminach, to jest *dnia 26. października 1868, 26. listopada 1868 i 2. grudnia 1868,* każdego razu o godzinie 10. z rana przedsięwziętą będzie.

Za cenę wywyłania przyjmuje się cenę szacunkową w kwocie 150 złr. 80⅝ cnt. w. a. Każdy chęć kupienia mający ma złożyć 10% z ceny wywołania t. j. kwotę 15 złr. 9 cnt. w. a., jako wadium do rąk komisyi licytacyjnej, które nabywcy w cenie kupna wrachowane, innym licytantom zaś po licytacyi zwróconem będzie.

Reszta warunków licytacyi w tutejszej registraturze przejrzeć lub w odpisie podnieść można.

Z c. k. Sądu powiatowego.
Stryj dnia 26. sierpnia 1868. 864 3 3

Niżej podpisany wzywając kilkakrotnie listownie tych PP., którzy w moim handlu dług zaciągnęli, o uiszczenie się z tegoż, a widząc że moje wezwania były bezskuteczne, przymuszony jestem tychże PP. wezwać przez gazetę, z tem zapewnieniem, że jeżeli do dnia 20go września t. r. nie będę zaspokojony, wtedy wezwę wszystkich PP. **imiennie** przez gazetę;

P. Ludwik S... w Zaszkowie 18. złr. 41. ct.
„ Adolf L.... we Lwowie 45. „ 93. „
„ Hipolit S.... we Lwowie 37. „ 95. „
„ Paris F...... we Lwowie 46. „ 32. „
„ Teresa G...... w Liwczu 6. „ 89. „
Ks. Hipolit W.... w Załoścu 76. „ 60. „
P. Ludwik M.... we Lwowie 14. „ 36. „
Ks. Jan S........ we Lwowie 19. „ 29. „
P, Wład. K.. przy kolei brodz. 14. „ 92. „
„ Demetry B.. w Czerniowcach 24. „ 64. „
„ Józef S.... we Lwowie 14. „ — „
„ Benjamin O. w Czortkowie 44. „ — „
„ Julia B. ... w Skniłowie 46. „ — „
„ Celestyna S... we Lwowie 38. „ 30. „
„ Jan Ż..... na Łyczakowie 5. „ 42 „
„ Matylda W, w Czarnokońcach 4. „ 88. „
Hrabia G... muzyk, niewiadomo 1. „ 20. „
P. Adolf W...... we Lwowie 4. „ 15 „
„ Wincenty D... we Lwowie 7. „ 84. „
„ Julia U... we Lwowie 7. „ 30. „
„ Gaidi przy kolei K. L. 6. „ 79. „
„ Edward P.. w Podhorcach 25. „ — „
„ Filip H..... we Lwowie 10. „ 75. „
„ T. R. .... we Lwowie 7. „ 96 „
„ Stanisław K.. we Lwowie 5. „ 82. „
„ Henryk T. we Lwowie 33. „ 73. „
„ Aleksander D.. we Lwowie 68. „ 57. „
„ Albert G.... w Tarnowie 6. „ 79. „
Ks. Wacław F.. w Horyńcu 70. „ 14. „
P. Fechner w Warszawie 26. „ 76. „
„ Marcela K..... niewiadomo 9. „ 44. „
„ Karol A... we Lwowie 12. „ 20. „
„ Sch .... 1. „ 74. „
„ Malwina S... we Lwowie 7. „ 54. „
„ Jakób Z. ... 28. „ 71. „
„ Adwokat Dr. B. przy majerowskiej ulicy 15. „ 31. „
„ Edward M. we Lwowie 3. „ 70. „
„ Toczyński, niewiadomo 1. „ 84. „
„ Bol. S. porucz. we Lwowie 4. „ 21, „
„ Karol I. .... 54. „ 28. „
„ Stasicki 3. „ 41. „
„ Marcela R. we Lwowie 3. „ 72. „
„ Marya R. w Zboiskach 24. „ 40. „
„ Franc. H we Lwowie ... 210. „ — „
„ Franc. K. w Krakowie . 350. „ — „
„ Antoni Jęd. we Lwowie 4.671. „ 83. „
„ Starosta, radca dworu P. w Mikołajowie, wraz z żoną 4.000. „ — „
„ Michał L. za ryby, wieczny odpoczynek 900. „ — „
„ Ludwik S. za ryby, wieczny odpoczynek 800. „ — „
„ Jan S. we Lwowie 848. „ — „
„ Fr. L. we Lwowie .. 89. „ 96. „
„ Stan. W. we Lwowie .. 98. „ 69. „

Ignacy Bochnak.
177. miasto.

Uwiadomienie.

Nieomylne i prędkie wytępienie
Szczurów i Myszy
za pomocą c. k. uprzywilejowanej trucizny na Myszy i Szczury, w kształcie świecy
Cena flaszeczki 50 kr.

Takowej niefałszowanej dostać można, we Lwowie u pp. *Konst. Iskierskiego. Adol. Berlinera, Zyg. Rukera i Piot. Mikolascha;* w Tarnowie u pp. *Józefa Jana i H. Koyi.* 595 2-12

HERBATĘ
w najlepszych trzech gatunkach. 866 3 5

Czarną . . 1 f. wag. wied. 3 złr.
Sansinski . „ „ „ 4 „
Kaisow . . „ „ „ 5 „

poleca i za w scisłem tego słowa znaczeniu **najprzedniejszą jakość** — ręczy,
Magazyn F. W. KRÓLIKOWSKIEGO, p. l. 804 ¼.

Nowość fotograficzna!

właśnie wydana,
„W Dolinie Łez“

Zbiór jedynastu fotografij, według zakupionych przez Najjaśniejszego Pana, cesarza Austryi, Franciszka Józefa, na wystawie paryzkiej nr. 867 rysunków kredką,

Arthura Grottgera,
zdjęta przez L. Angerera.

Z tego ostatniego i najgenialszego dzieła Arthura Grottgera, które w formacie i wydaniu z jego dawniejszem dziełem „Polonia“ się łączy, wyszły trzy wydania, z objaśniającym opisem w okładce kosztuje kompletnie

w formacie dużym . . 35 złr.
„ średnim . 17 „
„ małym . . 8 „

Do nabycia w handlu sztuk pięknych,
A. W. Angerera.
Wiedeń, Kärnthnerstrasse 51. 857 3 8

W komisie księgarni
GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA,
we Lwowie przy placu ducha Św. l. 43 wyszła broszura:
WIZJA POSELSKA
Cena 20 ct.,
z przesyłką pocztową 25 ct.
862 2

Filia banku angielsko-austryackiego
we Lwowie

podaje do powszechnej wiadomości,
że począwszy od 1. Listopada 1867 309-16-?

4% ASYGNATY KASOWE

z ośmiodniowem wypowiedzeniem wydaje i od wszystkich w obiegu będących **asygnat** z dniem powyższym **4%** z ośmiodniowem wypowiedzeniem liczyć będzie.

Można dostać w aptyce P. Mikolasza.

W aptece Pa Hogg na ulicy Castiglione N° 2 w Paryżu (Zaszczytna wzmianka).

TRAN P^A HOGG

ze świeżéj wątroby stokfiszu

przeciw: słabościom płucowym, reumatyzmom, skrofułom i lymfatycznym słabościom, liszaiom, gruczołom, konsumpcyi i wątłemu organizmowi u dzieci, wycieńczeniu i ogólnemu osłabieniu u kobiet, etc.

Wyciągi z Raportu czytanego w paryzkiéj akademii medycznéj dnia 23. Grudnia 1854.

1° Naturalny tran ze świeżéj wątroby stokfiszu jest prawie bezbarwny.
2° Smak jego łagodny, pozbawiony cierpkości.
3° Zapach ma podobny do swieżéj ryby.
4° Tran zwyczajnie sprzedawany jest brunatny nieprzyjemnéj woni, smak ma cierpki i kwaśny dla tego że źle jest przygotowany albo też że wyrabiają go ze staréj cuchnącéj wątroby stokfiszu.

(DUCHAMPS d'Avallon.)

Wyciąg z raportu Pa Lesueur Naczelnika robot chemicznych przy fakultecie medycznym w Paryżu.

Tran bezbarwny Pa Hogg zawiera w sobie prawie dwa razy więcéj skutecznych pierwiastków jak zwyczajnie sprzedawane w handlu trany ciemno-brunatne jak również pozbawiony jest nieprzyjemnego smaku i woni.

Sprzedaje się on nie inaczéj jak we trzechściennych flakonach i półflakonach formatu obocznie przedstawionego po 8 i po 4 franki.

W Paryżu u Pa Hogg; w Królestwie, w Warszawie, w Składzie materyałów aptecznych Pa Gallego.
W Krakowie w aptece Pa Bruno Miczyńskiego.

Rozprawa o tranie z wątroby stokfiszu Pa Hogg znajduje się u autora, cena trzy franki.

Można dostać w aptyce P. Mikolasza.
Można dostać w aptyce P. Mikolasza.

Można dostać w aptyce P. Mikolasza. 523-12

J. Osiecki Wydawca. Odpowiedzialny redaktor: K. Groman. Czcionkami drukarni „Dzien. Lwow.“ Dr. H. Jasieńskiego